



*Witam serdecznie ! Mam 17 lat, jeździectwem naturalnym interesuję się od dłuższego czasu, moją przygodę z nim rozpoczęłam od półroczej dzierzawy konia układanego tymi metodami, następnie przez ponad rok starałam rozwijać się w tym kierunku, czytając książki i artykuły o tej tematyce. Od maja 2013 pracuję na zasadach wolontariatu w małej stajni oferującej zajęcia hipoterapeutyczne oraz jazdę konną dla dzieci. Jednym z koni, które się tam znajdują jest 10 letni kuc w typie wysokiego szetlanda – Milan. W wakacje zaczęłam z nim pracować „naturalnie”, co znaczy zgodnie z tym, co wiedziałam na ten temat, ale też trochę po swojemu. Na początku nasza współpraca układała się bardzo dobrze – konik był zainteresowany zajęciami, chciał uczyć się nowych rzeczy, widać było, że sprawia mu to przyjemność . Niestety, w okolicach września/października wszystko zaczęło się „sypać” – Milanek zaczął wchodzić w przestrzeń ludzi,*



*wyprzedzać ich podczas prowadzenia, podskubywać, ogólnie – robił to co chciał. Podejrzewam, że duży wpływ ma na to fakt, iż każdorazowo po zajęciach z dziećmi jest karmiony z ręki marchewką lub jabłkiem. Również ja, w początkowej fazie naszej współpracy, stosowałam nagrody w postaci przekąsek. Najprawdopodobniej dało mu do myślenia również zachowanie niektórych dzieci i ich rodziców, którzy, gdy się na nich pchał w poszukiwaniu smakołyków, pospiesznie się odsuwali, upewniając go w przekonaniu, że to on kontroluje ruch ludzi, a nie oni jego. Ogólnie rzecz biorąc, po dłuższej obserwacji doszłam do wniosku, że pomimo niewielkiego wzrostu*

*Milan jest bardzo dominującym koniem, ponieważ „odgryza się” nawet klaczy, która stoi niezaprzeczalnie najwyżej w hierarchii w ich małym stadzie. Często pomimo odstraszenia lub gryzienia przez nią stoi niewzruszony, a wręcz jej oddaje. Po przeczytaniu wielu porad i artykułów na temat ustalania hierarchii człowiek-kon, zaczęłam pracować z nim nad szacunkiem, lecz poczułam, że podupadło na tym jego zaufanie do mnie. Po każdej próbie skubnięcia lub przepchnięcia starałam się konsekwentnie go cofnąć lub przesunąć jego zad, jednak nie odniosło to wymiernych skutków. Zadem ustępuje bardzo dobrze, lecz miałam bardzo duże problemy z nauczeniem go, aby ustępował przodem – uparcie cofał się lub wpychał głową na mnie. Udało mi się, ale i tak czasem zdarzają mu się przy tym ćwiczeniu bunty. Niestety z cofaniem jest już gorzej – za każdy razem stosuję kolejne fazy falowania liną (kiwanie palcem, poruszenie liną od ruchu nadgarstka, od ruchu łokcia lub całej ręki), ale nie reaguje on na żadną z nich, po prostu stoi i zupełnie mnie ignoruje. Jako piątą fazę stosuję machnięcie liną w jego kierunku połączone z odsyłającym machnięciem bacikiem i dopiero na ten sygnał odpowiada, aczkolwiek niechętnie. Cofa się też od nacisku na nos lub klatkę piersiową (choć zdarza mu się stać uparcie w miejscu i ani drgnąć). Zauważyłam też, że gdy w ogóle nie stosuję smakołyków jako motywacji do zajęć, Milan jest zupełnie nie zainteresowany współpracą (gdy zrobi kilka razy coś, co umie i nie dostanie za to nagrody, nie chce ich już potem wykonywać), ale jeśli je stosuję, cały czas próbuje mnie skubnąć i po każdej pochwalnej słownej wyczekuje nagrody. Dużym problemem jest również jego podgryzanie, które, mam wrażenie, nie wynika jedynie z braku szacunku do ludzi. Jest on koniem „paszczakiem” – wszystko co znajdzie bierze do pyska, nie potrafi stać dłuższej chwili, nie gryząc lub żując czegoś. Uwielbia przewracać skrzynkę ze szczotkami, które potem roznosi po padoku lub brać do pyska znaleziony na ziemi bacik. Gdy stoi przy koniowiązie obgryza ogrodzenie, a idąc po śniegu, liże go. Jego ulubioną zabawą, którą skutecznie z innymi*

końmi, jest próba skubnięcia towarzysza i jednoczesny unik od jego zębów. Niestety, gdy podczas zajęć z hipoterapii prowadzimy go na uwiąz, próbuje podgryzać oprowadzających go wolontariuszy – czasem chwyci za kurtkę, czasem za spodnie, czasem bierze do pyska uwiąz. Nie mam w takim przypadku możliwości zastosowania sposobu Monty'ego Robertsa, aby puknąć go w nadpęcie, ponieważ w ruchu jest to prawie niemożliwe. Odsuwanie jego głowy również nie przyniosło żadnych skutków. Ostatnio, gdy go prowadzę, staram się po prostu udaremnić mu próbę skubnięcia przez podniesienie ręki tak, aby zablokować mu pysk. Niestety, gdy jest on prowadzony przez osoby, które mniej go znają, bez problemu udaje mu się je popodgryzać lub przeciagnąć w kierunku trawy/drzew/boksu. Czy mogę w jego przypadku dawać mu pewne przedmioty (bacik, linę) do pogryzienia, aby się uspokoił lub w ramach nagrody, czy to raczej wzmocni jego chęć do podgryzania? Mam wrażenie, że jego potrzeba gryzienia nie jest czymś, co da się zupełnie wyeliminować. Nie ma ona raczej związku z jakimikolwiek problemami z zębami, bardziej jest to chęć urozmaicenia sobie np. właśnie zajęć z dziećmi, gdzie musi przez pół godziny iść spokojnym stepem i po prostu szybko się nudzi. Biorąc pod uwagę koniobowość Pata Parelliego, jest on niezaprzeczalnie lewopółkulowym ekstrawertykiem – Milan to koń wesoły, chętny do zabawy, bardzo inteligentny i szybko się uczący ale skory do dominowania. Lubi się ruszać, co często wykorzystuję podczas naszych zabaw. Czasem jednak tak się rozszaleje, że pomimo dobrego zachowania na początku danej sesji, zaczyna szukać zaczepki i wchodzić na mnie. Jeśli bawimy się bardziej statecznie, głównie w stepie i stoj, szybko się nudzi i traci zainteresowanie. W jego przypadku trudno zastosować Friendly Game – jest to koń tak odważny, że nic nie robi na nim wrażenia – ani szeleszcząca folia, ani furkoczące na wietrze baloniki, ani koło hula-hop lub duże piłki, natomiast problem jest taki, że wszystko, czym chcę go odczulać, Milan próbuje zjeść lub pogryźć. Podczas zabawy z folią dał ją spokojnie na siebie włożyć, lecz nieustannie próbował wziąć ją do pyska, co skończyło się



podziurawieniem folii i stresem dla mnie, żeby przypadkiem kawałka nie połknął. Jest to również koń silnie przywiązany do swojego stada – gdy biorę go na spacer do lasu bez innych koni, wierci się i próbuje zawracać. Tak samo, gdy jakiś członek jego stada wychodzi, Milan zupełnie ignoruje moje polecenia i wypatruje jedynie powrotu towarzysza. Czuję, że nie ma on do mnie dostatecznego zaufania i szacunku, lecz nie wiem, jak je w jego oczach zdobyć. Niestety zupełne wyeliminowanie karmienia z ręki nie jest możliwe, bo, jak już wspominałam, jest to część zajęć prowadzonych z dziećmi, które uczą się przewycięzać swój strach. Przez ostatni miesiąc jego zachowanie w stosunku do mnie troszeczkę się poprawiło, jednak nie ma on ochoty uczyć się nowych rzeczy –



Podczas zabawy z folią dał ją spokojnie na siebie włożyć, lecz nieustannie próbował wziąć ją do pyska, co skończyło się podziurawieniem folii i stresem dla mnie, żeby przypadkiem kawałka nie połknął. Jest to również koń silnie przywiązany do swojego stada – gdy biorę go na spacer do lasu bez innych koni, wierci się i próbuje zawracać. Tak samo, gdy jakiś członek jego stada wychodzi, Milan zupełnie ignoruje moje polecenia i wypatruje jedynie powrotu towarzysza. Czuję, że nie ma on do mnie dostatecznego zaufania i szacunku, lecz nie wiem, jak je w jego oczach zdobyć. Niestety zupełne wyeliminowanie karmienia z ręki nie jest możliwe, bo, jak już wspominałam, jest to część zajęć prowadzonych z dziećmi, które uczą się przewycięzać swój strach. Przez ostatni miesiąc jego zachowanie w

stosunku do mnie troszeczkę się poprawiło, jednak nie ma on ochoty uczyć się nowych rzeczy –



zupełnie stracił motywację i chęć do wspólnej zabawy, ponieważ zaczęłam konsekwentnie ustalać między nami zasady. Co mogę zrobić, żebyśmy znów mogli bawić się wspólnie z zachowaniem wzajemnego szacunku i zaufania? Bardzo proszę o pomoc, ponieważ już sama nie wiem, co robić. Z chęcią wybrałabym się na kurs L1, ale w najbliższym czasie niestety nie będzie takowego w mojej okolicy (był w listopadzie zeszłego roku w Bydgoszczy, ale akurat nie pasował mi termin). Nie mam raczej możliwości pojechania na kurs do innego województwa, ponieważ nie jest to mój koń i byłby zbyt duży problem z transportem. Serdecznie pozdrawiam i załączam wyrazy podziwu dla wykonywania tak cudownej pracy z końmi. Mam nadzieję, że uda mi się, z pomocą JNBT, odnaleźć z Milanem wspólny język.

Zuzanna

Hej Zuza!

Miło słyszeć, że już w młodym wieku pomagasz ludziom, którzy tego potrzebują pracując w wolontariacie.

To bardzo mądre co zauważyłaś, że przez karmienie z ręki możemy bardzo szybko spaść na dół hierarchii z naszymi końmi. Na każdym kroku powtarzamy, abyśmy nie stali się w oczach konia „dostawcami pizzy”. Bo co byśmy pomyśleli o dostawcy pizzy, który by po przyjeździe poprosił o



galop dookoła i skok przez krawężnik a potem jeszcze zrobienie sobie kawy? A co byśmy pomyśleli o dostawcy, który mimo wydania nam tych wszystkich poleceń na koniec powiedział nam, że zapomniał pizzy i może nam ją podwiezie kiedy indziej? W JNBT uczymy też, żeby „nigdy” (bo wiadomo, żeby nigdy nie mówić nigdy) nie cofać się przed koniem. Uczymy go wtedy, że to my ustępujemy od jego strefy a nie on od naszej. Więc przestaje nas szanować tym bardziej. Ale niestety zadanie jest utrudnione kiedy chcemy trenować z

koniem, na którym jeździ wielu jeźdźców. Trenerami stajemy się chcąc czy nie – już od momentu wejścia do stajni. Cokolwiek robimy przy koniu – uczymy go. Bardzo często nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak wielkie znaczenie ma zwykle przejście korytarzem i wejście do boksu aby się przywitać lub prowadząc konia z boksu na maneż. Konie nie odbierają tego w ten sposób, że w drodze na ujeżdżalnię jeszcze się nie liczy i dopiero zaczynamy rozmawiać po zamknięciu bramki. Ile razy w drodze na maneż koń ledwo powłóczy za nami nogami, albo nas ciągle wyprzedza, spycha łopatką, „niechcąc” popchnie nosem i nadepnie na stopę?

Powszechnym widokiem na pastwisku jest też to, że właśnie te najmniejsze ale za to sprytne kucyki potrafią podporządkować sobie całe stado. Ludzie często są tym widokiem zaskoczeni. „Jak to? Taki mały, a nawet dorosłe konie się go słuchają.” Tak często zapominamy o tym, że w świecie tych zwierząt nie siła fizyczna, wygląd, czy ładniejszy warkocz na ogonie stanowią o tym, jaka jest hierarchia. Bardziej liczy się siła charakteru, pewność siebie, odwaga i doświadczenie. Trenując konie wg modelu JNBT zaufanie, szacunek i dominacja kluczowym elementem jest **BALANS**. Nie można skupiać się np. tylko na szacunku, bo tak jak powiedziałaś, tracimy zaufanie konia. I odwrotnie, samo zaufanie nie podniesie szacunku i dominacji, czyli kontroli ruchu. Nie polecamy też

cofania techniką „yo-yo”, bo pamiętając cytując z nagłówka JNBT „Nieważna jest metoda, narzędzia czy technika. Najważniejsze jest podejście.” nie chcemy aby koń ustępował od liny czy kantarka a od naszej energii bo przecież zależy nam w JNBT na zbudowaniu relacji człowiek – koń a nie - lina i bacik – koń. To niestety jest częstą pułapką. Widzimy jakieś ćwiczenia w internecie lub książce i staramy się je stosować i popadamy w **SCHEMATY**. Nie budujemy relacji człowiek-koń jakie stoją za modelem JNBT ale uczymy te zwierzęta reagowania na schematyczne ćwiczenia, uzależniamy je od nagród, bez których już nie chcą dla nas nic robić albo uczulamy je tylko na sprzęt. Ale z relacjami do człowieka niewiele to ma wspólnego.

Myślę, że nienajlepszym pomysłem byłoby też uczenie Milana gryzienia bacika czy liny – to tylko nasili ten problem. W nawiązaniu do jego koniowości, czyli LPE jest chętny do zabawy, szybko uczącym się i z natury biorącym wszystko w zęby, spróbowałabym wykorzystać to w jakiś pozytywny sposób. Konie są zwierzętami, które uwielbiają się bawić i nie chcemy u nich tego zgasić! Spróbuj zaciekawić go jakimiś przedmiotami, zabawkami, piłkami a może oboje znajdziecie w tym trochę zabawy.

Ciężko jest mi jednoznacznie odpowiedzieć Ci na pytanie jak zbudować poprawne relacje z Milanem poza sugestią , że praca metodami JNBT przynosi efekty dosłownie z każdym koniem. Konie żywe istoty i nie istnieje jedna instrukcja ich obsługi. Koń może w międzyczasie wydawać masę subtelnych sygnałów, których być może na razie nie zauważasz. Jeśli jest problem z transportem i faktycznie nie ma w odpowiedniej dla Ciebie odległości żadnego kursu, może pomyśl o wybraniu się jako wolny słuchacz? Może któryś z uczestniczących koni będzie miał podobny problem do Milana.

Pozdrawiam i trzymam kciuki za wasze postępy!

Ola Najman JNBT

